Nr. 101. Lwów. — Niedziela dnia 3. Maja. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 " 50 "	Kwartalnie	6 "
Półrocznie	9 " — "	Półrocznie	12 "
Rocznie	18 " — "	Rocznie	24 "

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 4 po Wielk. Znal. ś. K. Jutro: Florjana i Moniki. | Wschód słońca g. 4 m. 45, Zachód " g. 7 m. 9 | Długość dnia g. 14 m. 24, Przybyło " 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Przemowa deputacji ruskiej do Najj. Pana opiewała jak następuje:

„Wybrana przez walne zgromadzenie Stauropigiańskiego instytutu i przez zgromadzenie Rusinów we Lwowie deputacja, poważa się zbliżyć do stopni uświęconego tronu W. c. k. Apost. Mości i prosić najuniżeniej W. c. k. Apost. Mości. naszego najmiłościwszego Pana, aby raczył łaskawie polecić:

iżby z klasztoru dobromilskiego usunięto Jezuitów i klasztor ten wraz z całym jego ruchomym i nieruchomym majątkiem, a w szczególności z znajdującym się tam nowicjatem Bazyliańskim, oddano napowrót zakonowi Bazylianów;

iżby na zasadzie cesarskiego patentu z dnia 29 kwietnia 1802 r. ułożony i jeszcze zawsze obowiązujący statut *(ratio regiminis)* z d. 31 sierpnia 1803 dla gr.-kat. regularnego kleru natychmiast wszedł w życie, aby wybór Przeora zakonu prawidłowo był dokonany i aby także co do nowicjatu poczyniono stosowne zarządzenia, w ogóle aby został przywrócony uregulowany zarząd gr.-kat. klasztorów w Galicji;

iżby przez obustronny traktat unji florenckiej, tudzież przez opierające się na tym traktacie wzajemnie obowiązujące specjalne warunki unji z roku 1595, w szczególności co do rytualnej autonomji naszego Kościoła, dokładnie unormowany stosunek do Stolicy Świętej, był nienaruszenie zachowany przez duchowne, — jak niemniej przez świeckie władze i aby odtąd powstrzymanem zostało wszelkie mięszanie się duchownych organów łacińskiego Kościoła w wewnętrzne sprawy grec.-katolickiej cerkwi.

Zważywszy, iż my gorącą miłością przejęci jesteśmy do autonomji naszego Kościoła, jako drogiej spuścizny naszych ojców, raczy Wasza c. k. Ap. Mość przyjąć łaskawie tę naszą najuniżeńszą prośbę, która dotyczy zarówno naszych kościelnych spraw, jak naszych narodowych interesów.

Racz Wasza c. k. Mość także przyjąć to wiernopoddańcze zapewnienie, iż niczego goręcej nie pragniemy, — jak tego, aby nasza droga austrjacka wspólna ojczyzna, ta obszerna siedziba wszystkich ludów, które utrzymuje razem w braterskim związku od wieków berło sławnych władzców Austrji, wiecznie kwitła w swej dawnej wielkości i w swej ciągle odmładzającej się sile.“

W zatargu anglo-rosyjskim nastała dziś cisza po tej gwałtownej burzy, która trwała od wtorku. *Pall-Mall-Gazette* oświadcza, że jest upoważniona do ogłoszenia, iż pogłoski o sytuacji niezmiernie naprężonej są bezpodstawne. *Daily News* — drugi organ rządowego stronnictwa — pisze w tym samym duchu. Umysły zaczynają się uspokajać i sprawa zatargu wraca do poprzedniego swego okresu, który był wielce monotonny. Ostatnia depesza biura Reutera, donosząca o tem, że car się wybiera do Moskwy, gdzie ma wydać manifest wojenny, co się od *a* do *z* okazało wierutnym fałszem, dała do myślenia, że jakiejś grupie giełdowej jest na rękę rozsiewanie przesadnych alarmujących wiadomości. *National Ztg.* powołuje przed sąd opinji europejskiej biuro Reutera, które podając tę fałszywą wiadomość, spowodowało milionowe klęski na giełdach, a przecież jako instytucja koncesjonowana i subwencjonowana przez rząd, biuro to, choćby już dla tego samego nie powinno być na usługach giełdowej kulisy, grającej na olbrzymią zniżkę we wszystkich, a przedewszystkiem w rosyjskich papierach, których na setki milionów posiadają Niemcy.

Uzbrojenia floty i wybrzeży morskich trwają wciąż tak w Anglji, jak i w Rosji, ale akcja sama w ostatniej dobie wcale nie posunęła się naprzód, a każda chwila ciszy jest korzystną dla sprawy pokoju.

Wbrew nieuzasadnionym oczekiwaniom socjalistów, których nadzieje podzielały tym razem wszystkie liberalne frakcje niemieckiego cesarstwa, Rada Związkowa przyjęła ugodę z Rosją w sprawie wzajemnego wydawania politycznych zbrodniarzy. Odtąd więc, ktokolwiek się dopuści z politycznych, czyli raczej anarchistycznych względów pospolitej zbrodni, jeśli jest Niemcem, nie znajdzie bezpiecznego schronienia w Rosji, a jeśli jest Rosjaninem, nie znajdzie go w Niemczech. Rządy tych państw nie będą czuwały nad nietykalnością osób, uznanych za podlegające kryminalnej karze. Ugodzie, o której mowa, wiele zarzucić można. Jest ona bardziej policyjna jak polityczna, i w wielu jej punktach granice postępowania władz administracyjnych są tak słabo określone, że przy złej woli może się ona stać szkodliwą. Ale w zasadzie, w głównej swej myśli, ustawa stoi na wysokości pojęć etycznych: oddaje przestępcę sądom tego społeczeństwa, do którego on należy i przeciw któremu zawinił. Nic oczywiście słuszniejszego, bo pamiętajmy, że ze zdziczeniem obyczajów, które nastąpiło od chwili, jak się rozpowszechniły dążności anarchistyczne, polityczne przestępstwa przestały być tem, czem były dawniej. Z dziedziny teorji, z zakresu apostolstwa politycznego, przeszły one w dziedzinę krwawych czynów, wstrętnych w pomyśle, ohydnych w wykonaniu. Miejsce propagatorskiego słowa zajął skrytobójczy sztylet, wymierzany częstokroć — najczęściej — w osoby nic nie winne, nie biorące żadnego udziału w polityce i tylko dlatego skazywane przez anarchistów na śmierć, że są bogate; ale i tu motywem morderstwa nie jest socjalistyczna nienawiść do nierównego podziału dóbr doczesnych, lecz prosta żądza zdobycia funduszów na cele agitacyjne. Zwrócić tu jeszcze musimy uwagę na następującą okoliczność. Dawne międzynarodowe prawo o przestępstwach politycznych dzieliło niejako każdą całość państwową na dwa wrogie obozy: w jednym był panujący i rząd, w drugim — całe społeczeństwo. Polityczny przestępca wychodził z łona ostatniego obozu i był rzecznikiem jego dążności. Nie wypadało oddawać go w ręce przeciwnego obozu, bo to były dwie wojujące strony. Tak się przedstawiało każde państwo w świetle międzynarodowego prawa o politycznych przestępstwach. Tymczasem ugoda rosyjsko-niemiecka, pomimo swych wielkich wad, które je czynią wstrętną i niemożliwą do przyjęcia np. w naszem państwie, ma przecież tę zaletę, że panującego i rządu nie oddziela od społeczeństwa, łączy te czynniki w jednę całość, czem też one są w istocie i czem być powinny nietylko wedle praw naturalnych, ale także i podług liberalnej teorji. Liberaliści tedy mniej niż kto inny, mają powodu narzekać na tę ugodę.

Przyjąwszy ją, Rada Związkowa przystąpiła do obrad nad zmianą ustawy o instytucji sędziów przysięgłych. W długiej mowie ks. Bismark wyliczył wszystkie wadliwości sądów przysięgłych, dał wyraz wszelkim utyskiwaniom na odrywanie ludzi od pracy, z której utrzymują siebie i rodzinę, od interesów nieraz bardzo pilnych, dla zasiadania przez kilka tygodni na ławie przysięgłych i wyrokowania o sprawach często gardłowych, a przecież takich, o których oni nie mogą mieć doskonałego sądu, bo nie są wprawni w rozstrzyganiu trudnych zawikłań jurydycznych i psychicznych.

„Prawo — rzekł kanclerz — każe przysięgłemu sądzić o rzeczy wedle własnego przekonania, ależ głęboko sumienny człowiek nie może ufać swemu przekonaniu o rzeczy, której sam przez długie lata nie zgłębił. Wywody prokuratora i obrońcy, równie świetne i przekonywające dla ludzi obcych sprawom jurydycznym i psychicznym zagadnieniom, tylko zbałamucić mogą przysięgłego. A zresztą, czyż w sprawach sądowych są tylko dwie strony, bezwzględnego oskarżenia i bezwzględnego uniewinnienia? Poziom sprawiedliwości ogromnie się poniżył od chwili zaprowadzenia sądów przysięgłych, których wiek przyszły nie powinien odziedziczyć po naszym w takim stanie, w jakim one są dzisiaj“. — Tak kanclerz skończył swą długą mowę czwartkową w Radzie Związkowej, która definitywnie rozstrzygnie los ustawy we wtorek lub środę.

We czwartek także zasypano p. Manciniego w parlamencie włoskim interpelacjami w sprawach zagranicznych. P. Mancini prosił, aby je odłożono do rozpraw nad budżetem na rok przyszły, a na to odezwały się liczne i szyderskie głosy, że może czy nie byłoby lepiej, aby interpelacje te odłożyć na cały rok. Ostatecznie pentarchowie, t. j. przywódzcy pięciu opozycyjnych frakcyj, zgodzili się na odłożenie rozpraw nad kwestjami poruszonemi w interpelacjach na dni kilka. Może tedy niedyskrecja parlamentu włoskiego przyczyni się do podniesienia bodaj rąbka zasłony, pokrywającej teraźniejszą dyplomatyczną grę gabinetów.

Parlament francuzki zbierze się w poniedziałek na ostatnią sesją w kadencji. Na porządku dziennym stoi ustawa finansowa na następne półrocze. Przy tych rozprawach budżetowych zapewne także odsłoni się wiele tajemnic dyplomatycznych, ale prawdopodobnie główne usiłowania deputowanych skierowane będą ku temu, aby się dobrze zarekomendować wyborcom troską o sprawy wewnętrzne, o interesa kontrybuentów.

Gorliwy czytelnik pism lwowskich musi dziwne powziąć wyobrażenie i o akcji wyborczej, rozwijającej się w kraju i o skrzętności, z jaką te pisma notują każdą jej fazę.

Długie szpalty zadrukowane są codzień przeróżnemi nazwiskami, rozbierane są kandydatury, oceniana wartość ludzi, omawiane są ich zdolności polityczne lub nawet ich życie prywatne. Nazajutrz okazuje się, że wszystko co pisano dniem wprzody, jest fałszem. Albo ci ludzie nie kandydują wcale, albo kandydują, ale nie w tych okręgach, albo z tych lub owych powodów kandydować nawet nie mogą, bo n. p. nie posiadają warunków, dających bierne prawo wyborcze.

Pół biedy jeszcze, gdy przy tych wszelakich plotkach szanowane jest imię kandydatów. W takich razach kompromituje się tylko pismo, ludzie zaś niewinni nie są na szwank narażeni. Więc kandydat, którego w tym lub owym dzienniku postawiono, nie bacząc na to, że n. p. nie może być posłem do Rady państwa, bo nie ma trzech lat obywatelstwa austrjackiego, nie cierpi na tem, że zechciano przyspieszyć tę chwilę, w której on wejdzie w skład naszej Delegacji. Owszem, takie pragnienie może mu być nawet zaszczytnem, chociaż okupione zostało kosztem czyjejś ignorancji. Ale cóż powiedzieć o tych nieszczęśliwych ludziach, których nazwiska nie wiedzieć za jaką winę tułają się po szpaltach dziennikarskich i stają się przedmiotem uwłaczających docinków, dwuznacznych żartów lub nawet wprost nieprzyzwoitych krytyk? Za co spada na nich ta kara? Ba! bo w części zasłużyli na nią.

Faktem jest, że kandydaci rodzą się jak grzyby po deszczu. Nic dziwnego. Kraj ubogi, ludzi pragnących podreperować swój byt materjalny bez liku, a mandat poselski ma równoznaczyć z wygraną wielkiego losu. Wszak prasa nasza wpajała to przekonanie w publiczność przez lat dwadzieścia.

Według niej wszyscy ci posłowie, którzy nie wygłaszali grzmiących frazesów na lwowskim ratuszu, byli tylko karjerowiczami. Zaledwie przybyli do Wiednia, a wnet ministerjum otworzyło przed nimi skarbiec państwowy i rzekło: czerpajcie, ile chcecie, byleście uchwalali takie ustawy, które mnie są potrzebne.

No, że amatorów do czerpania znajdzie się sporo na naszej biednej ziemi, temu przecie dziwić się nie można.

Dzienniki nasze nigdy nie wykazały jak była ciężką, bolesną, pełną bolów droga, po której Koło nasze kroczyło. Ile zawodów doznawano, ile znoszono przykrości, jak często trzeba było taić oburzenie, kryć rozpacz, znosić potwarze i pocieszać się tą tylko myślą, że przecież wejdzie i dla nas słońce, a stery decydujące i ludzie wpływowi przyjdą do przekonania, iż naród nasz po tylu klęskach przyszedł już do dojrzałości politycznej, i odtąd nie będzie się kierował uczuciem, ale rozumem.

Gdyby tak były przedstawiały pracę Delegacji, — a taką ona była w samej rzeczy, — toby każdy przed postawieniem swej kandydatury rozważył dobrze, czy ma dość siły i zasobów moralnych do odbycia tej krzyżowej drogi. Ale takie przedstawienie rzeczy wykluczałoby możność jątrzenia i szczucia. Jakże bowiem szkalować ludzi, którzy spełniają wielką misję zrehabilitowania nas i przyjęli na siebie obowiązek odpukutowania za grzechy przeszłości?

Więc dla satysfakcji szczucia obrano inną drogę. Wmówiono w publiczność, że każdy poseł, nieprawiący frazesów, jest na żołdzie banków lub rządu, ma piersi okryte orderami, a kieszenie pełne wszelkich koncessyj. Wprawdzie, ani tych orderów nikt nie widział, ani owe koncessje nigdy w życie nie weszły. Ale cóż to szkodzi. Wszak kalumnja ma ten przymiot co błoto: — przystaje zawsze do tego, na co padła.

I w kraju wyrobiło się przekonanie, że mandat poselski to prawdziwa kopalnia bogactw i zaszczytów, — byle go nie brać zbyt na serjo. Na tle takiego przekonania rodzą się legiony kandydatów. Każdy adjunkt, niemogący wyżyć ze swej skromnej pensyjki, każdy ksiądz ruski, mający chudą parafję, każdy nauczyciel znudzony belferowaniem, marzy o pałacach na Ringach, o gwiaździstych orderach, o kieszeniach wypchanych złotem. Na serjo mandatu brać on wcale nie myśli — i to jedno z całą szczerością może przysiądz swoim wyborcom.

To bowiem pewna, że gdyby ci ludzie wiedzieli, jaki ich zawód czeka w Wiedniu, jak będą mieli trudną walkę, ile ich upokorzeń spotka, jak zniszczą swe zdrowie, a materjalnie się zrujnują, toby z pewnością nie byli tak pochopni do kandydowania. A że nie miłość kraju pcha ich na tę drogę, najlepszy w tem dowód, iż nazwisk ich nie spotykamy prawie wcale w tych wypadkach, gdy trzeba grosz swój złożyć na ołtarzu ojczyzny.

Z tego więc wypada, że prasa lwowska przyniosłaby prawdziwy krajowi pożytek, gdyby te szpalty, które zapełnia codzień dziecinnemi plotkami lub odwoływaniem wczorajszych fałszów, poświęciła przedstawieniu tych trudności, jakie czekają każdego posła. Wykazanie tych trudności podziałałoby uspokajająco na niejednę schorzałą ambicję, a na arenie pozostaliby ci tylko, którzy tak są świadomi potrzeby służenia krajowi, że gotowi są zrobić z siebie i z swego majątku ofiarę.

Korespondencje.

Kraków dnia 1. maja.

(§) Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego. Zebraniu przewodniczył wiceprezes Rady nadzorczej hr. Andrzej Zamoyski. Jako komisarz rządowy pojawił się na zgromadzeniu radca skarbowy p. J. Krumłowski.

Przedstawione przez dyrekcję Zakładu sprawozdanie z czynności i stanu funduszów za rok 1884, przyjęte zostało na wniosek komisji kontrolującej do wiadomości.

Że sprawozdania tego wynika, że ogólny stan pożyczek hipotecznych Zakładu wynosił z dniem 31 grudnia 1884 r. poważną sumę 5,030.311 zł., zwiększył się zatem w ciągu 1884 r. o 243.368 zł. Fundusz rezerwowy, łącznie z przekazaną do niego z tegorocznego zysku sumą 2116 zł. 83 ct., wynosi teraz 25.013 zł. 92 ct., fundusz zaś rezerwowy związków kredytowych 10.139 zł. 92 ct.

Osiągnięty w r. 1884 czysty zysk w kwocie 82.008 zł. 12 kr. użyto już częściowo w sumie 25.000 zł. jako zaliczkę na dywidendę od 2500 sztuk akcji w r. 1884 w stosunku po 5% czyli po 10 zł. na akcję. Ogólne zgromadzenie zatwierdziło wypłatę tej zaliczki, z pozostałych zaś 57.008 zł. 12 ct. postanowiło, stosownie do wniosku Rady nadzorczej przenieść do specjalnej rezerwy sumę 30.000 zł.; do funduszu rezerwowego (jak wyżej) 2116 zł. 83 ct., wypłacić tytułem tantjemy statutowej Radzie nadzorczej 2116 zł. 83 ct., Dyrekcji zaś 1056 zł. 40 ct., wreszcie na fundusz zaopatrzenia urzędników 1056 zł. 42 ct.; dalej postanowiono wypłacić tytułem 2½% superdywidendy po 5 zł. na akcją czyli 12.500 zł. na 2500 sztuk akcyj; pozostałą resztę w sumie 8157 zł. 64 ct. przeniesiono na rachunek zysków roku następnego.

Cyfry powyższe przedstawiają nam zatem pomyślny rozwój Zakładu, którego papiery, jako oparte na kredycie ziemskim, przedstawiają korzystną a pewną lokację i poszukiwane też są nie tylko w kraju, ale i za granicą, zwłaszcza w Belgji.

Po załatwieniu sprawy finansowej przystąpiło zgromadzenie do dokonania wyborów uzupełniających w miejsce występujących z kolei: jednego dyrektora i czterech członków Rady nadzorczej. Ponownie też wybrani zostali: p. Karol Jaskłowski dyrektorem, a pp. ks. Marceli Czartoryski, hr. Bronisław Lasocki, dr. Maksymilian Machalski i dr. Jonatan Warschauer członkami Rady nadzorczej.

Na tem zakończyły się czynności Zgromadzenia.

Wiedeń 30. kwietnia.

(—) Deputacja Rusinów znalazła u rządu i u cesarza przyjęcie takie, jakie jedynie znaleść mogła. W sprawie nowiejatu był rząd tylko wykonawcą żądań bezpośrednio przełożonej władzy duchownej. Administracja oddana Jezuitom nie naruszyła wcale w niczem ani własności, ani właściwości Kościoła ruskiego. Odpowiedź cesarza stawia całą sprawę na właściwem stanowisku i wykazuje, że Rusinom żadnej nie wyrządzono krzywdy.

Volanti non fit injurie, a nadto prowizoryczne zarządzenia mogą być cofnięte. Że zaś rząd dba o to, żeby w Galicji z Rusinów, Unitów nie stali się Rosjanie, schyzmatycy — to darmo; inaczej być nie może; jeżeli część Rusinów chce popełnić samobójstwo na sobie i zabójstwo na ludzie ruskim, to państwo austrjackie w swoim interesie na to pozwolić nie może.

Dzisiaj deputacja udaje się do nuncjusza Vanutellego. Mowę do cesarza miał prof. Szaraniewicz, lecz główną sprężyną deputacji jest p. Federowicz. Był on w stroju bojarskim (?).

Wobec chmury wojennej i paniki giełd odwraca się uwaga od wyborów. Niemniej agitacja wzbiera, zamieszanie wzrasta, zdaje się, że rezultata wyborów pełne będą niespodzianek. Przewidują, że może nastąpi inne ugrupowanie w Izbie, lecz jakie, tego nikt określić nie jest w stanie. To pewna, że w tych wyborach nie rozgrywają się wcale, a wcale losy rządu, więc i kierunku rządów. Kierunek rządów jedynie pożądany, świeżo Mową Tronową sankcjonowany, jest rzeczą niewzruszona. Rozległość tylko akcji rządowej i tempo jej zależeć będzie od tego, o ile przez wybory zmniejszą się trudności stawiane przez Izbę posłów. O tem i Galicja powinna pamiętać, że Koło polskie im mniej będzie mieć balastu i żywiołów niedojrzałych i im mniej głosów utraci przez jakąś sentymentalną politykę względem Rusinów bez ich wzajemności — tem więcej na akcję rządu będzie wpływać. W przeciwnym razie interesów Galicji skutecznie bronić nie będzie mogło.

Co do kampanji parlamentarnej nie ma dotąd żadnych postanowień; są zamiary tylko. W październiku ma Reichsrat uchwalić prowizoryczny budżet, adres i wybrać delegacje. Sejm galicyjski ma być zwałany poprzednio, choćby tylko dla tego, żeby w porę ustawę wodną, odnośnie do regulacji rzek uchwalić. Więc między lipcem a wrześniem zostanie sejm zwołany. Bliższego oznaczenia dotąd nie ma i być nie może; wszak to od tylu okoliczności zależy...

MAŁY FELJETON.

PARYŻANKA.

Paryż d. 27 kwietnia.

Nie jest to typ jeden, ale najrozmaitszy. Pod nazwą: Kobieta w Paryżu, wystawiony został w galerji Sedelmayera w Paryżu cykl obrazów James Tissot'a, byłego członka komuny,

---

4)

„FRIEBE“

KOMEDJA W PIĘCIU AKTACH

przez

Kazimierza Zalewskiego.

(Ciąg dalszy).

Hrabia.

Et tout ce qui s'en suit... Potem, nie chcąc przeszkadzać żonie o tak rannej godzinie, zamyka pokój na dwa spusty i, podwójnie uzbrojony, kluczem i uniformem, jedzie na kawę do papy — teścia. „Wróciłeś?“ „A żona?“ Trochę słaba, chciałaby się widzieć z ojcem! „Przyjdę po giełdzie!“ Niesposób! interes nie cierpiący zwłoki! „Cóż takiego?“ Zdaje mi się, że jakiś interes z armją! „Co? jakaś dostawa?“ Być może! „Jedźmy!“ — Pojechali! *Je vous passe les details*, jakkolwiek miała się tam odbywać prawdziwa licytacja wojennego rynsztunku, w której papa — teść za niewinny tępy pałasz, nawet krwią kurczęcia niepokalany, musiał więcej zapłacić, niż Karol Wielki za sławną Durondale Rolanda; ale co najciekawsze, że po tem wszystkiem poczciwiec jako niedawno na wiarę naszę nawrócony, kazał pokój córki wyświęcić.

Vaugars.

I cóż? poskutkowało?

Hrabia.

O, zły duch uciekł jak zmyty, powiadają tylko, że rogi zostawił, rogi, które coraz głębiej dziurawią kieszeń papy — teścia, ale za to jak talizman zaczarowany napełniają ciągle kasą Xa. Oto powód, dla którego nasza pierwsza naiwna miała tak piękne brylanty w ostatniej roli, co popiera naprzód głęboką tezę, że małe przyczyny wyradzają często wielkie skutki, a potem, co do naiwnej, zasadę wysoce moralną: *aux innocents mains plaines.*

Vaugars.

Świetnie hrabia opowiada.

Hrabia.

Et vous madame me donneriez vous la timbale?

Katarzyna.

Nie wiem! opowiadanie pańskie na mnie przykre zrobiło wrażenie! w rezultacie ja znam tych ludzi i żyję z nimi.

Hrabia.

A cóż to przeszkadza?

Katarzyna.

Jakto? przecież ta kobieta...

Hrabia.

Żona płynie pod banderą męża! póki pod nią żegluje, bandera pokrywa towar — okręt nie może być uznany za korsarski i korzysta z wszelkich przywilejów międzynarodowych.

Katarzyna.

Ale jeśli świat wie o tem?

Hrabia.

Świat nie ma prawa wtrącać się między męża i żonę.

Vaugars,

Oh! ta zawsze ze swojemi przesądami! a propos pana X...

SCENA V.

Ciż i Poniewski z lokajem, potem *Dobek.*

Poniewski (do lokaja).

Powiedz panu kasjerowi, żeby się spieszył.

Lokaj.

W tej chwili jaśnie panie! *wychodzi przez pierwsze drzwi na prawo).*

Poniewski (do siebie).

Fatalna rzecz! ciągle płacić i płacić *(pokazuje na Vaugarsową)* za nich! to się może sprzykrzyć! Fabryka także nieszczególnie idzie! gdybym nie miał sperandy na mój wielki bank przemysłowy, doprawdy nie wiem! jakbym wkrótce wyglądał.

Dobek (wchodzi za lokajem z prawej).

Przyniosłem żądane dziesięć tysięcy!

Poniewski (bierze pieniądze).

Dziękuję panu! A to nie pan Rychłowski teraz trzyma kasę?

Dobek.

Zastępuję go już od dwóch tygodni, zasłabł na oczy! jako starszy buchalter pełnię razem i jego obowiązki.

Poniewski.

Nie wiedziałem o tem: pan Friebe nic mi o tem nie mówił! Dziękuję panu, możesz pan już odejść.

Dobek.

Sługa pana dyrektora. (wychodzi).

Poniewski (d. s.).

No! to wystarczy na Kapustowskiego (głośno). Darujcie moje panie, że was pozbawię miłego towarzystwa, ale muszę wam zabrać hrabiego! godzina 7-ma i czas nam na posiedzenie.

Vaugars.

Jakto uciekasz pan nie powiedziawszy, jak się skończyło z Amelją?

Hrabia.

Jeszcze się nie skończyło! dopiero drugi etap.

Vaugars.

Ach prawda, pańska teorja etapów (do Katarzyny) czy znasz ją?

Hrabia.

Jeszcze nie, ale nie tracę nadziei (n. s. do Katarzyny), że namyśli się pani i jutro dostanę odpowiedź na mój bilecik.

Katarzyna (n. s. do hrabiego).

Nigdy.

Hrabia (jak w. na str.).

Niech pani nie wymawia tego wyrazu! w ustach pięknej kobiety wygląda to...

Katarzyna (j. w. podchwytując).

Na odpowiedź stanowczą... Mąż mój czeka na pana!

Hrabia.

C'est raide! ale jednak nie daję za wygraną.

Poniewski.

Co panie dziś robicie?

Katarzyna.

Pójdziemy może do teatru z Frydzią.

Poniewski.

To dobrze, przyjdę do waszej loży, jeśli wcześnie skończymy posiedzenie i przyprowadzę wam hrabiego.

Vaugars.

A to i ja pójdę do teatru! Tylko przedtem pojedziecie ze mną do Henrjetty, mam tam kostjumek do przymierzenia!

(Ciąg dalszy nastąpi).

który po amnestji powrócił i zdaje się czemś pożyteczniejszem teraz się zajmuje. Cykl ten obejmuje trzy serje obrazów, nie pojedyncze postacie, ale sceny, wśród których pewien typ występuje, mianowicie: *L'Ambitieuse, Ces dames des Chars, Sans dot, La Mysterieuse, La plus jolie femme de Paris; — L'Acrobate, La Menteuse, La Mondaine, La Demoiselle d'honneur, Les femmes d'Artiste; — Les femmes de Sport, Les Demoiselles de province, Le Sphinx, La Demoiselle de Magasin, Musique sacrée.* Wszystkie te obrazy zostaną wydane jako album sztychów, a najlepsi autorzy piszą do nich tekst: Meilhac, Halevy, Daudet, Zola, Claretie, Gounod, Wolff, Coppeè, Scholl, Yviarte, Guy de Maupassant, Barget, Bauville, Ohnet, Sully Prudhomme.

Malarz Tissot jest bystrym obserwatorem, jest bezwzględnym w przedstawianiu natury, lecz nie trywialnym, umie powszednie rzeczy podnieść poezją i artyzmem. Jest on podobny do Daudet'a, zajmuje co do sposobu tworzenia środkowe miejsce między Dumasem a Zolą. Obrazy te tłumaczą się same. Jest to piętnaście romansów z życia, z główną rolą kobiety, Paryżanki. Zadanie jest dla autorów tekstu bardzo ułatwione, potrzebują tylko dobrze opowiedzieć to, co widzą na obrazie. Wszystkie te typy są na wskróś prawdziwe. Wiek każdej z nich — między 20—40 lat, oczy żywe, zęby białe, dołki i uśmiech, rysy, choćby nieładne, ale ułudne i pociągające, a pomaga im wzrost, figura, zgrabność, wdzięk.

Dla Paryżanki tylko to jest modnem, w czem jej do twarzy; więc ubior każdej, to jej połowa. N. p. jakież wyborne te trzy panny ze wsi, które ojciec na zabawę wprowadza; to już Paryżanki, ale jeszcze poznać po nich krawcową z prowincji. „Najpiękniejsza" pewna zwycięztwa wchodzi do sali balowej w czarnej, jedwabnej, mocno wyciętej sukni, za nią mąż, na około rój mężczyzn pochłaniających ją oczami. Czy ona piękna? Może nie, ale podobna do pani G., za którą wszystkie salony przepadają i nazywają „najpiękniejszą". Obraz „kobiety sportu" przedstawia cyrk Moliera. Są tu typy o noskach zadartych, rysach ostrych, alež jakie tu życie: śmieją się, kokietują, czarują. A toalety, to osobne arcydzieła; słychać, jak szeleszczą. „Fałszywa" czy „kłamczyni" cała jest w cieniu; od stóp do głów kłamstwo; Daudet opowie jej historją. „Tajemniczą" odsłoni nam Meilhac; ona się przechadza samotnie w odludnej alei lasku bulońskiego; tylko lokaj za nią. „Ambitna" pretensjonalna, zjawia się w salonie pod ramię — z kim? — musi to być senator, minister, akademik, wreszcie głośny artysta; z kim innym nie szłaby, musi to być ktoś *en vue*.

Claretie o niej opowie. „Światowej" zawdziewa w przedpokoju stary jegomość płaszcz, a ledwie on się trzyma na nogach; ona z wizyty na wizytę, z wieczoru na wieczór, do trzech teatrów jednego wieczora, spieszy bez wytchnienia. A drużka, którą drużba wsadza do powozu, cóż za rozkoszny typ, a „bez posagu," to melancholja. Już ona nieco przekwita; siedzi na promenadzie z matką, książkę odłożyła, zapatrzona... w oficera, który zdaleka z towarzyszem stoi i na nią spogląda. To już zdaje się ostatnia jej nadzieja, ale beznadziejna; oficer potrzebuje posagu na kaucję. Oficer ten to portret i los już rozstrzygnął, bo padł on w Tonkinie.

Gdy dzieło to wyjdzie, będzie wspaniałem. a powinnoby wywołać podobne i u nas. Dzieło o *Polce* miałoby pewnie sztychy piękniejsze, ale typy inne. W paryskim cyklu nie ma obywatelki, patrjotki...

TEATR.

(Gens minorennum - komedja w 4 aktach, Henryka Jasieńskiego i Mieczysława Schmitta).

Habent sua fata... artykuły ś. p. „Narodówki" opracowane scenicznie przez autorów ś. p. „Białej gołąbki".

Błogosławieni, którzy nie czytali artykułów zmarłej „Narodówki" (dziś mamy nową, z nowym programem i z nowym celem publicystycznym — „przenośnym" w danym razie do Wiednia); — błogosławieni, którzy nie byli na przedstawieniu „Białej gołąbki".

W artykułach ś. p. „Narodówki", zatytułowanych podobno „Nędza — i cóż dalej?" autor wymalował szlachcica, tracącego nieopatrznie majątek i idącego potem do miasta, szukać posady, za protekcją znajomych — w tym lub owym banku...

W „Białej gołąbce" autor przedstawił białą gołąbkę jakąś, z takim talentem, że recenzent wyżej powołanej ś. p. „Narodówki", przyznał autorowi wielki talent do... malarstwa.

Ale... *habent sua fata* wszyscy autorowie.

Autor artykułu o szlachcicu, spotkał się z autorem „Białej gołąbki". Spojrzeli na siebie — to było dostatecznem!..

Les beaux ésprits se rancontrent!

Napisali tedy wspólnie sztukę na wyżej wymienioony temat, uscenizowali ją ładnie, potem podzielili na cztery akty. Tranžerowanie to odbyło się bez najmniejszej trudności. Każdy *metteur en pages* posiada zdolność podzielenia czteroszpaltowego artykułu na... cztery szpalty. Potem przepisane „na czysto" arcydzieło zanieśli do dyrekcji.

Dyrekcja, przyznać to należy, była olśniona talentem autorów i dlatego nie chciała przyjąć tego arcydzieła na scenę. Przeczuwała, że mogłoby powstać niezadowolenie jeszcze większe; aniżeli swego czasu z „Niezadowolonych". Ale... *habent sua fata* i dyrekcje teatrów.

Jeden z autorów był cichym współpracownikiem — pst!... organu tej „niezawisłej niezawisłości", który niezawiśle od redaktora drukował wszystko, co niezawiśli od niczego napisali. Wynikło ztąd, że dyrekcja teatru znalazła się w położeniu nader zawisłem od redakcji i musiała sztukę przyjąć.

Porobiono przygotowania; sprawiono wszystkie dekoracje. Wzgląd ten zdawał się tak ważny, że gdy nawet w świecie niescenicznym zmieniły się dekoracje; gdy dyrekcja przestała być redakcją, dekoracje teatralne zużyte być musiały...

Sztuka musiała być graną!

Ha! kiedy mus, to mus! — Katastrofa nastąpiła wczoraj.

A rzecz miała się tak.

Prolog: Autorowie siedzą w swej loży, i patrzą na publiczność. Publiczność patrzy z podziwem na autorów i szepce: to oni!

Akt I. Szlachcic, pan na Powalu hula; żydzi grabią go. Szlachcic wykręca się przed grabieżą — nosacizną chabeta. Równocześnie wydaje jedną córkę Olgę za Stanisława, który daje mu 25.000 za folwark. Druga jego córka Sabina kocha się w Edwardzie, ale niechce iść za niego.

Brawo! Z trzeciego piętra i galerji oklaski. Wywołują: „Autorowie!" — Na proscenium ukazuje się w pośród dwóch gołąbek (pań Kwiecińskiej i Żelazowskiej) p. Mieczysław Schmitt, autor „Białej gołąbki."

Akt II. Pan na Powalu hula. Zamiast zapłacić ratę bankową, urządza zgromadzenie przedwyborcze. Stanisław z tego powodu zrywa z nim, z własną młodziutką żoną, z służącymi, z całym domem i idzie w świat.

W amfiteatrze scena jak po pierwszym akcie. Drugi autor nie chce wyjść na proscenium; sam p. Schmitt zbiera tryumfy wieczoru.

Akt III. Żyd upomina się u szlachcica o dług, chcąc jechać do Jerozolimy, tam złożyć stare kości. Szlachcic polski, który sam o sobie później mówi: „palnąłem w życiu dużo głupstw, ale zawsze byłem uczciwym człowiekiem" — tumani żyda, że ma krewnego obok Jerozolimy, dziedzica bogatych włości. Jeśli żyd da pieniądze, 2.000 zł., dostanie rekomendację do tego krewnego, jako propinator. No i czy kto uwierzy! Żyd bierze na serjo owego krewnego jerozolimskiego i wylicza szlachcicowi pieniądze. — Szlachcic, któremu dobra zasekwestrowano, przenosi się do miasta.

— Lekkie brawa — silne sykania, potem cisza. Autorów nie ma, zniknęli.

— Co pan powiesz o sztuce? — pytam kolegę recenzenta z zawodu.

— Ród nieletnich jest — płodem nieletnich...

— Ale talent widoczny?...

— Do rzeźby i do dyplomacji. Spółka doskonała. Ale *á propos* spółki czy pan wiesz, że p. Schmitt wystąpił ze spółki z p. Jasieńskim do *Kurjera Lwowskiego*. Co się nie utrzymało w życiu — nie może istnieć na scenie.

— Oto podnoszą kortynę.

Akt czwarty nareszcie i ostatni. Szlachcic hula w mieście. Ponieważ jednak komedja musi skończyć się dobrze, więc Stanisław powraca do Olgi. Sabina, która przez cztery akta nie wie, czy kocha Edwarda czy nie, decyduje się wyjść za niego. Szlachcic jest znowu podreperowany i powraca na wieś.

Widzowie jeszcze przed końcem wynoszą się — nie czekając pojawienia się autorów na scenie.

U wyjścia można słyszeć następujące urywane zdania:

— Temat bardzo dobry...

— Po części wierne odbicie stosunków...

— Ale jaka licha retuszerja!

— Pierwsze dwa akta są dobre jeszcze z tym chabetem, nosacizną, z tym głuchym Osieckim, z tą gospodynią...

— A! gospodyni, Pawłowa z „Marcowego kawalera" — tylko djablo postarzała...

— Ale trzeci akt! Szlachcic oszust z konceptem z „Dwóch złodziei" — a żyd głupi. *C'est impossible!*

— Czwarty akt: Szlachcic odbiera należytą karę za swoje oszustwa — dobrze mu idzie.

— Co chcesz: Czuwa Pan Bóg nad szlachcicem! jak powiada autor.

— Boże! czuwaj nad autorem!

— A djalog jaki świetny! A ta scena z zamkniętemi drzwiami, które same się otwierają: francuzka technika.

— Już to dobrali się kapitalnie.

— Gra artystów...

— Wyśmienita — szkoda...

— Prawda, że szkoda!

— Chodźmy do domu.

Z fotelu nr.?

KRONIKA.

JE. Alfred hr. Potocki wyjechał dziś do Krakowa, gdzie jako zastępca Protektora Akademji przewodniczyć będzie jej dorocznemu zgromadzeniu, które się ma odbyć dnia 4. maja (w poniedziałek), a to dlatego, że trzeci maja przypada w tym roku na niedzielę. Jego Ekscelencja wróci do Lwowa we wtorek.

O. W. Kalinka, jako członek Akademji, wyjechał dziś do Krakowa na doroczne posiedzenie Akademji.

Pogrzeb hr. Karola Miera. Dziś o godzinie 10-ej zrana odbył się pogrzeb ś. p. hr. Karola Miera z pałacu przy ulicy Majerowskiej. Na smutny ten obchód oprócz rodziny i krewnych zjechało się wiele duchowieństwa z rozległych dóbr zmarłego, wielu oficjalistów, wreszcie mnóstwo włościan.

O oznaczonej godzinie zebrało się duchowieństwo świeckie i zakonne z ks. arcybiskupem Morawskim na czele i odprawiło egzekwie u zwłok zmarłego w przemienionym na kaplicę salonie parterowym. Zwłoki spoczywające w metalowym sarkofagu złożono następnie na rydwan żałobny, cały okryty wieńcami.

Kondukt pogrzebowy rozpoczynali prebendarjusze domu ubogich, dalej postępowało duchowieństwo tutejszych zakonów, następnie duchowieństwo świeckie z ks. arcybiskupem, dalej szli księża ruscy z dóbr zmarłego, pomiędzy którymi zauważyliśmy b. posła ks. Jana Krasickiego. Służba żałobna niosła tarcze herbowe Mierów, odwrócone na znak zejścia ostatniego potomka męzkiego. Za trumną postępowała rodzina, krewni i cały świat towarzyski stolicy. Między innymi zauważyliśmy JE. p. Namiestnika Zaleskiego, JWys. ks. Wirtemberskiego. Wreszcie postępowali oficjaliści i służba z wieńcami a dalej szeregi włościan z dóbr ś. p. hr. Miera. Pochodowi temu przy pięknej pogodzie towarzyszył niezmierny tłum publiczności.

Po odprawieniu egzekwij w kościele archikatedralnym, ruszył pochód na cmentarz Łyczakowski gdzie złożono sarkofag w grobowcu familijnym.

Nad mogiłą skruszono tarczę herbową i złamano szpadę w znak zejścia do grobu ostatniego męzkiego potomka rodu.

P. Teodozy Polański stawia we wsi swej Rudnikach, powiat żydaczowski, cerkiew własnym kosztem; roboty już zaczęto.

Rewizja w gr. kat. seminarjum duchownem lwowskiem. - *Słowo* donosi: Niejaki Bazyli Drohomirecki (wiadomy nasz patrjota młody, który od czasu procesu Olgi Hrabarowej był pod ścisłym dozorem policyjnym) został 27. kwietnia aresztowany w Przemyślu. Przemyski sąd krajowy odniósł się do lwowskiej policji z wezwaniem, ażeby na podstawie uzasadnionego podejrzenia przeprowadziła rewizję u brata jego, Włodzimierza Drohomireckiego, i u Emiljana Rudnickiego, alumnów, spodziewając się, że u nich może są przechowane jakie przedmioty lub pisma, mające związek z Bazylim Drohomireckim, o zbrodnię z § 67. u. k. (szpiegostwo). Jakoż dnia 29. kwietnia zjawił się w gmachu seminarjum lwowskiego komisarz policji Sobolak z jednym ajentem policyjnym, i za zezwoleniem rektoratu a w obecności jednego z wicerektorów odbyto rewizję w szafkach i bibljotekach pp. Włodzimierza Drohomirskiego i Emiljana Rudnickiego. Panowie rewizorowie poprzestali na zabraniu p. Rudnickiemu wszystkich listów od rodziców i krewnych.

Reforma Bazyljanów. Już wczoraj sprostowaliśmy ogólnikowo tendencyjne doniesienia zawarte w artykule *N. Pressy* o sprawie bazyljańskiej.

Jak wiadomo — pisze *Polit. Correspondenz* — reforma nastąpiła w skutek kompletnego rozluzowania się więzów dyscypliny w zakonie, który w ogóle nie odpowiadał już swemu zadaniu. Praktykowanego dawniej obsadzania wyższych posad w hierarchji gr katolickiej Bazyljanami musiano zaniechać. Z czternastu klasztorów nie można było ściągnąć dostatecznych sił nauczycielskich do jedynego niższego gimnazjum bazyljańskiego w Buczaczu. W registraturach rządu centralnego i namiestnictwa od dawniejszego już czasu, przed r. 1881., nagromadziło się mnóstwo materjału, świadczącego o potrzebie reformy. Inicjatywę w tej mierze podjęła kurja rzymska, a przekonawszy się po przesłuchaniu zastępców gr. kat. kapituły metropolitalnej o zupełnym upadku zakonu, zarządziła reformę według norm wskazanych przez zastępców kapituły, a zatwierdzonych przez biskupów we wszystkich szczegółach. Polegała ona właściwie jedynie tylko na oddaniu nowicjatu w Dobromilu pod kierownictwo OO. Jezuitów, z zastrzeżeniem obserwowania właściwości gr. kat. obrządku. Rząd zatwierdził to zarządzenie pod warunkiem, że OO. Jezuici ustąpią natychmiast, skoro pokaże się jakakolwiek nieprawidłowość w kierownictwie nowicjatu. Ze stron kompetentnych, dla których pole religijne nie jest areną politycznej agitacji, dotychczas nic nieprawidłowego nie znaleziono, — owszem oddają one OO. Jezuitom największe uznanie.

Z doniesień *N. Pressy* sprostować jeszcze raz należy to, że nie wszystkie czternaście klasztorów, lecz tylko jeden nowicjat w Dobromilu oddano OO. Jezuitom pod zarząd, i że chodzi tu nie o polonizację, ale o reformę upadłego zakonu. OO. Jezuici w Dobromilu używają języka ruskiego. Nowicjat w Dobromilu istniał od niepamiętnych czasów, zatem nie dopiero od bulli „Singulare praesidium". Przyjmowanie łacinników do zakonu jest niedopuszczalne według praw kościelnych, więc nawet nie mogło być zarządzone. Alumni kształcą się tam według obrządku greckiego. Wymysłem jest także, że kasa klasztoru dobromilskiego z chwilą oddania go OO. Jezuitom zawierała 200.000 zł. gotówki, albowiem roczny dochód klasztoru wynosi 6000 zł., z czego ma żyć 40 osób. Widoczna, że autorowi chodziło nie o przedstawienie prawdy, ale o to, żeby sprawę czysto religijną wyzyskać w celach politycznych.

Rozwód w. ks. darmsztackiego. Hrabina v. Hutten-Czapska (pani Kolemine), głośna przed rokiem z powodu małżeństwa, zawartego z wielkim księciem hesskim i wkrótce potem zaszłego rozwodu, wniosła obecnie zażalenie nieważności przeciw wyrokowi sądu państwowego, doręczonemu jej w grudniu r. z. i już prawomocnemu. Adwokat pani Koleminy cofnął jednak tę skargę, i tak sprawa ta — zdaje się będzie umorzoną. Pani Kolemine nie przyjęła 20.000 marek rocznej pensji, wyznaczonej przez księcia.

Pożar w Brzesku pochłonął 17 domów.

Skutki. *Czasowi* piszą ze Lwowa: Jeden z włościan powiatu Zbarazkiego odbył kosztowną podróż do Rosji na obchód 1000-letniej rocznicy śmierci św. Metodego i mimo to (a może nie mimo?), zaraz po powrocie oczyścił zupełnie swoje gospodarstwo z długu bankowego. Czy jestto objawem wzrastającego dobrobytu ludności wiejskiej w wschodniej Galicji, czy...

Wieczorek w sali Narodnego Domu, urządza we wtorek dnia 5 b. m. wydział towarzystwa ruskich dam, na rzecz wsparcia uczących się sierot.

Rocznica. Dziś o godzinie 12 w południe, jako w przeddzień rocznicy trzeciego maja, odbyło się w kościele archikatedralnym uroczyste nabożeństwo. Nader licznie zgromadzeni odśpiewali przy końcu pieśni „Święty Boże" i „Boże coś Polskę".

Senat dyscyplinarny lwowskiego wyższego sądu krajowego zasądził sędziego powiatowego z Rożniatowa na przeniesienie i koszta procesu dyscyplinarnego.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami za miesiąc kwiecień.

Druga połowa subwencji sejmowej 500, subwencja Rady miejskiej 300, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za marzec 10·35, za kwiecień 5·45, dr. Spausta za II. kwartał 1, Edward Rczwadowski 10, przez delegata Leona Syroczyńskiego: własny datek roczny 6, S. S. 10, przez redakcję „Gazety Narodowej" 5·30, ogółem wpłynęło 849·10. Pani Piotrowa Szujska nadesłała 22 sztuki rzeczy.

W miesiącu kwietniu rozdano 33 weteranom zapomogi stałe i świąteczne w kwocie 567 złotych, zaś 15 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 272 złotych.

Walerjan Podlewski przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman* skarbnik.

Z Stanisławowa donoszą o wielkim pożarze, który zniszczył ośm domów żydowskich. Jedna z osób zatrudnionych przy ratunku zginęła.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 1. maja b. r. rozpocznie się wydawanie kuponowych biletów jazdy (Combinirbare Rundreisebillets) w ruchu z kolejami należącemi do związku kolei niemieckich.

Bilety te wydawać się będzie w myśl postanowień i po cenach jazdy podanych w głównym spisie kuponów, do którego dodana jest także mapa.

Jako miejsce wydawania tych biletów oznaczono dla kolei Karola Ludwika stacją we Lwowie.

Z dniem 1. maja b. r. zaczęły kursować pociągi kurjerskie pomiędzy Wiedniem a Podwołoczyskami.

Od 10. maja począwszy odchodzić będą w niedziele i święta pociągi spacerowe do Zimnej wody, — odjazd ze Lwowa oznaczony na godz. 3. po południu podług zegara kolejowego.

Wszystkie pogłoski o podróżach generalnego dyrektora pana Sochora podczas ciężkiej żałoby po śmierci żony, szczególniej zaś pogłoska o podróży do Odessy, są zupełnie bezpodstawne.

Walne zgromadzenie Tow. Przyj. Sztuk Pięknych odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem, w sali radnej gal. Towarzystwa kredyt. ziem. ulica Karola Ludwika I piętro. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2. Sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa, 3. Sprawozdanie z obrotu funduszów, 4. Wybór Prezesa i Wiceprezesa, 5. Wybór dwóch Dyrektorów w miejsce ustępujących z turnusu pana Józefa Grelińskiego i p. Karola Młodnickiego, 6. Wybór członków komisji lustracyjnej.

Dyrekcja Towarzystwa zapraszając uprzejmie Szan. Członków na to zgromadzenie ma nadzieję, że w obec tak ważnej sprawy, jaką jest wybór Prezesa i Wiceprezesa, z których pierwszy stanowczo zrezygnował, drugi zaś umarł, Szan. Członkowie jak najliczniejszy udział wziąć raczą.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W Poniedziałek dnia 4 maja b. r. odbędzie się w sali towarzystwa (gmach teatralny) trzeci wieczór muzykalny pod przewodnictwem dyrygenta koncertów pana Jana Galla i uprzejmym współudziałem pana dr. Franciszka Bylickiego pianisty z Krakowa.

Nestor polskich farmaceutów. Szymon Fabian, magister farmacji zmarł w Nowym Dworze w 82 roku życia. Przed kilku laty obchodzono 60 letni jubileusz jego zawodu. Oprócz ogłoszenia kilku prac specjalnych, zasłużył się głównie wydaniem pierwszej farmacji po polsku, która wyszła w wydaniach w r. 1835 i 1852.

Syn ś. p. Szymona, dr. Oskar Fabian, jest profesorem na uniwersytecie lwowskim.

Aresztowany w Krakowie Artur br. Leisingen z Charkowa, o liczne oszustwa podejrzany, nazywa się właściwie Kostecki. Żona jego będzie mieszkała u jednego z inspektorów policji przez czas uwięzienia męża.

W Bohorodczanach spłonęło stokilkadziesiąt domów, tyleż rodzin zostaje bez dachu i chleba. — Sąd, kościół i starostwo ocalały.

Zamach morderczy. Nie wyśledzony dotychczas sprawca zamierzył się był w lesie Krechowieckim (pod Rożniatowem) na p. K. Hiolskiego c. k. leśnika w obrębie kameralnym Rachińskim, i strzelił z ukrycia do niego. Kula przebiła dragon, tużurek myśliwski i pasek skórzany, odbiła się wreszcie o młotek do piętnowania drzewa używany. Zamach został tedy chybiony.

Była to zapewne zemsta, za zabitego dawniej wieśniaka Onufrego Haculа z Krechowic, którego śmierć (został zastrzelony przypadkowo) włościanie przypisują c. k. straży lasowej, jakkolwiek energiczne śledztwo do dziś dnia nie wykryło, kto zastrzelił tego wieśniaka.

Wypadki miejscowe. U państwa T. K. przy ul. Piekarskiej popełniono nader śmiałą kradzież ubiegłej nocy. Złodziej Spulka zabrał z pokoju jadalnego 25 łyżek srebrnych, 21 grabek i 21 łyżeczek małych.

Ekspres Witkowski przenosząc rzeczy p. K., urzędnika Wydziału krajowego, zranił się niebezpiecznie wskutek nieostrożnego obejścia się z nabitym rewolwerem.

Samobójstwo. Leon Goldberg licząc, lat 22, komisant handlowy, rodem ze Lwowa odebrał sobie życie w Wiedniu d kąd niedawno był wyjechał, położywszy się na szyny dnia 30. z. m. w południe pod koła pociągu. Przed kilku dniami matka Goldberga mieszkająca stale we Lwowie na wieść o złem życiu syna przybyła do Wiednia i poczęła robić synowi wyrzuty — i to było zdaje się przyczyną samobójstwa.

(=) **Kraków** 1. maja. (Korespond. *Przegl.*) Maj rozpoczął się pożądanym bardzo, a przez rolników wyczekiwanym deszczem. Wprawdzie małe jego próbki mieliśmy już wczoraj i przedwczoraj, ale tak słabe, że nawet kurzu na gościńcach nie uśmierzyły, cóż dopiero mówić o wyschłej pod upałami ziemi w polach. Rolnicy nasi poczęli też już narzekać na posuchę, chociaż doświadczeni mówią, że suchy rok nie przyniesie nigdy takiej szkody jak mokry. Przemiany jednak są potrzebne, zwłaszcza w maju, dlatego też deszczyk majowy był nam miłym gościem, milszym nawet jak melodje muzyk wojskowych, które odegrały dzisiaj tradycyjną ranną pobudkę; dźwięki bowiem przebrzmiały rychło, a z deszczem spadły miljony, które wydobędzie rolnik ze zwilżonej ziemi.

— Najprzew. ks. biskup krakowski przyjmowanym był w Rzymie dnia 27. z. m. na osobnem posłuchaniu u Ojca św.

— W niedzielę (3. b. m.) o godzinie pierwszej w południe odbędzie się najprzód w kościele św. Piotra, a następnie w kościele ewangielickim ślub Ernesta Adolfa hr. Münstera, syna ambasadora niemieckiego w Londynie (protestanta), z Heleną księżniczką Ghika.

— Panna Pospiszilówna, artystka czeskiego teatru narodowego w Pradze, która w sobotę rozpoczyna występy na scenie krakowskiej, przybyła już do naszego miasta.

ROZMAITOŚCI.

— **Jarmark w płomieniach.** W Roubaix we Francji spaliła się w ubiegły czwartek przędzalnia Toulemonde Destombes, a szybko szerzące się płomienie ogarnęły budy jarmarczne, z których przeszło 20 spłonęło. Ogień wybuchł we dnie i zdołano zapobiedz wyskoczeniu z klatek dzikich zwierząt wędrownej menażerji. Zwierzęta rykiem swoim szerzyły śród ludności większe przerażenie, niż pożar. Trzy lwy i niedźwiedź spaliły się i zostały skonsumowane przez robotników i sztukmistrzów jarmarcznych. Ogólne szkody wynoszą 800.000 fr.; 600 robotników pozostało bez zajęcia, a śród wędrownych właścicieli bud panuje istna rozpacz, albowiem szczupłe ich mienie nie było asekurowane.

— **Wielki zamek** hr. Kolomana Almasy w Paszto, padł pastwą płomieni. Szkody wynoszą 200.000 reńskich.

— **Wybuch wulkanu Smeroe**, na wyspie Jawie, zrządził w tych dniach olbrzymie spustoszenia. Plantacje kawy w wielu miejscach zniszczone są ze szczętem; mnóstwo osób zostało zabitych, bliższych szczegółów dotychczas brak.

— **Baron Alfons Rotszyld** starał się wejść do paryskiej akademji sztuk pięknych na miejsce zmarłego Somerarda, motywując, że amatorstwo sztuki kosztuje go już wiele pieniędzy. Słynny malarz Meissonnier przemawiał przeciw tej kandydaturze. Przy wyborze otrzymał powieściopisarz Henzey o 7 głosów więcej od Rotszylda i został wybrany.

— **Gwałtowna trąba wodna** szalała dnia 22 z. m. w dolinie rzeki Medinicy w Kansas, i spowodowała olbrzymi wylew. Kilka wiosek zostało zupełnie zalanych.

— **Nabob indyjski**, książę Shums and Dohla, bawił przez parę dni w Wiedniu. Przed kilku miesiącami opuścił ojczyznę swoją, udając się do Europy dla zwiedzenia większych miast kontynentu. Zawikłania polityczne zmusiły go jednak do powrotu. Z Wiednia udał się do Wenecji, zkąd na własnym okręcie pospieszy do Indyj.

— **Austro-Węgry w słowach i obrazach.** O stanie prac technicznych około wydawnictwa pod-

---

34)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

— Leander, mówisz? O! nie powtarzaj tego obrzydłego imienia, albo z wściekłości oberwę słońce, wyszczerbię księżyc, wezmę ziemię za końce osi i tak potrząsnę. że się stanie kataklizm potopowy, jak za czasów Noego lub Ogygosa. Zalecać się, mnie pod nosem, do Izabelli, do pani moich myśli! a! gachu przeklęty, łotrze z pod szubienicy, a umizgusie zbójecki, gdzie jesteś — niech ci rozedrę nozdrza, niech ci krzyże na gębie wypiszę, niech cię naszpikuję, niech cię podziurawię, niech cię rozwalę, niech cię wybebeszę, niech cię podepczę, niech cię spalę na stosie i popioły na cztery wiatry rozwieję! Gdybyś pokazał się tu podczas paroksyzmu wściekłości, który mną miota, grzmot moich nozdrzy wystarczyłby do przerzucenia cię po za światy, między ognie żywiołowe. Wchodzić w drogę mnie! ja sam wzdrygam się na myśl, jakie klęski ściągnąć może na tę biedną ludzkość podobne zuchwalstwo. Nie będę mógł godnie ukarać takiej zbrodni, nie rozbiwszy jednym zamachem całego planety! Leander rywalem Matamora! Przerażone wyrazy cofają się i nie chcą wysłowić podobnej potworności! Niepodobna ich skojarzyć. Kiedy wziąwszy za kołnierz, zbliżam je do siebie — wyją, bo wiedzą, że gdyby pozwoliły sobie tej licencji, ze mną miałyby do czynienia. Więc odtąd Leander — języku mój! przebacz, że cię zmuszam do wymówienia tak ohydnego imienia, - może się uważać za nieboszczyka i sam sobie obstalować pomnik u kamieniarza, jeżeli notabane, będę o tyle wspaniałomyślnym, że uznam go za godnego pogrzebania.

— Na krew Dyany! — zawołał służący — o wilku mowa a wilk tuż, o to właśnie Leander idzie przez plac. Powiesz mu pan to wszystko i wspaniały będzie zaiste widok spotkania się tych dwóch waleczności, bo nie będę przed panem ukrywał, że między szermierzami tutejszymi, ten szlachcic ma sławę dobrego zapaśnika. Dobywaj pan Artemizy — a ja będę stał na straży, żeby żandarmi wam nie przeszkodzili.

— Iskry z naszych mieczów odpędzą ich: łotry nie ośmielą się wejść w to koło krwi i płomieni. Zostań tu przy mnie dobry Scapinie; gdyby przypadkiem zraniło mnie jakieś cięcie, padnę w twoje objęcia — odparł Matamor, który lubił przerwy w pojedynkach.

— Stań pan odważnie przed nim — rzekł służący popychając pana — i zastąp mu drogę.

Widząc, że nie ma możności cofnąć się. Matamor nacisnął kapelusz na oczy, podkręcił w górę wąsy, oparł dłoń na rękojeści olbrzymiego rapira i zbliżył się do Leandra, którego zmierzył od stóp do głowy, jak mógł najbezczelniej; ale czcza to była pogróżka, bo junakowi zęby szczękały i drżały cienkie nogi jak trzciny pod wiatru podmuchem.

Jedna tylko została mu nadzieja, że zatrwoży Leandra podniesionym głosem, groźbą i fanfaronadą, boć przecie czasem w lwiej skórze zając się kryje.

— Panie! czy wiesz, że masz przed sobą kapitana Matamoras, należącego do słynnego rodu Cierno de Cornazan i spokrewnionego z niemniej znakomitą rodziną Escobombardon de la Papironhonda? Przez kobiety pochodzę od Anteusza?

— I jak protoplasta zatrzymujesz pan przechodniów? Ale cóż mnie obchodzą te brednie — odparł Leander wzruszając pogardliwie ramionami.

— Na Neptuna, mego dziadka! to cię mój panie zaraz zacznie obchodzić. Wynoś się pan póki czas, a oszczędzę cię. Młodość twoja wzrusza mnie. Przypatrz mi się dobrze, jestem postrachem świata, przyjacielem śmierci, opatrznością grabarzy, drogi, któremi chodzę, zarastają krzyżami. Cień zaledwie ośmiela się iść za mną w takie go niebezpieczne miejsca prowadzę. Wchodzę tylko przez wyłom, wychodzę jedynie przez tryumfalne bramę; jeżeli się posuwam, to po to, żeby nacierać, jeżeli się cofam, to dla tego, żeby cios odeprzeć; kiedy się nachylam. kładę na placu przeciwnika; rzeka, przez którą przechodzę, jest ze krwi, a arkady mostu z żeber moich wrogów. Tarzam się z rozkoszą w zamęcie bitew, mordując, rąbiąc, trąc i kłując na wszystkie strony. Jeźdźców z końmi wyrzucam w powietrze, kości słoniowe łamię jak źdźiebełka słomki. Przy szturmach włażę na mury, dopomagając sobie dwoma skrzydłami, zatapiam rękę w armatnie paszcze i wydobywam z nich kule. Wiatr, od mojego miecza obala bataliony, jak kłosy na klepisku. Kiedy Mars spotyka mnie na polu bitwy, ucieka z strachu, żebym go nie zamordował, choć sam jest bogiem wojny, słowem waleczność moja tak jest wielka, a postrach który sieję tak nieprzeparty, że jak prawdziwy aptekarz śmierci, odważnych widziałem dotychczas tylko z tyłu.

— No, to jednego zobaczysz z przodu — rzekł Leander, wymierzając w profil Matamora potężny policzek. którego komiczne echo rozniosło się aż do głębi sali. Biedak zachwiał się i ledwie nie upadł; drugi policzek nie słabszy od pierwszego, ale z drugiej strony przyłożony, utrwalił go na nogach.

Podczas tej sceny Izabella i Zerbina, zjawiły się znów na balkonie.

Złośliwa subretka trzymała się za boki od śmiechu, a Izabella posyłała Leandrowi uprzejme ukłony. W głębi placu ukazał się Pandolf w towarzystwie notarjusza i patrzał wytrzeszczonemi ze zdziwienia oczyma na Leandra okładającego Matamora.

— Na łuskę krokodyla! na rogi nosorożca! — wrzeszczał fanfaron — otworzyłeś sobie grób, hultaju, obwiesiu, i ja cię tam popchnę. Byłbyś bezpieczniejszym, ciągnąc za wąsy tygrysa lub za ogon węża w lasach indyjskich. Drażnić Matamora! Pluton ze swojemi widłami nie odważyłby się na to; odebrałbym mu piekło i zgwałciłbym Prozerpinę. Dalej Artemizo, świśnij w powietrzu, pokaż się, zamigotaj na słońcu, niechaj twoja błyskawica znajdzie sobie pochwę w brzuchu tego zuchwalca. Jestem spragniony jego krwi, łaknę jego szpiku, wnętrzności, i wyrwę mu duszę z gardzieli.

Mówiąc to, Matamor wytężał nerwy, przewracał oczyma, mlaskał językiem i zdawał się niesłychane robić wysiłki, aby tylko wydobyć z pochwy broń upartą. Pocił się, stękał, ale przezorna Artemiza chciała tym razem zostać w domu, prawdopodobnie z obawy, ażeby wilgotne powietrze nie skaziło czystości polerowanej stali.

Leander zniecierpliwiony temi śmiesznemi wykrzywieniami, przerzucił fanfarona jednem kopnięciem nogi na drugi koniec teatru i oddalił się, oddawszy Izabelli wytworny pokłon.

Matamor leżąc na grzbiecie, wywijał cieńkiemi członkami jak odwrócony do góry łapami konik polny, a kiedy z pomocą służącego i Pandolfa stanął znów na nogi, zawołał głosem jakby przerywanym wściekłością, zapewniwszy się jednak pierwej, że Leander już odszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jętego przez Najj. Następcę tronu, na które cesarz z prywatnej szkatuły przeznaczył 600.000 złr., dochodzą nas następujące szczegóły: Przed kilku dniami zwiedził arc. Rudolf ponownie atelier ksylograficzne, zostające pod zarządem monachijskiego profesora sztuk pięknych W. Hechta i oświadczył, iż nie należy szczędzić żadnych kosztów, byle dzieło stało się istotnie pomnikowem. Arcyksiążę wyraził przy tej sposobności swe uznanie zarówno kierownikowi zakładu, jak wszystkim pracownikom, których jest dwunastu. Aby to atelier być przyjętymi, musieli oni naprzód nadesłać pod osobnym jury prace próbne. W ten sposób zdołano pozyskać dla wykonania ozdobnej części rzeczonego dzieła samych tylko najlepszych ksylografów.

„Co się tyczy druku, będzie on wykonany w wiedeńskiej drukarni państwowej t. z. „frakturą niemiecką", choć pierwotnie zamierzano użyć czcionek łacińskich. Osobno na ten cel zamówiona prasa amerykańska jest już w tych dniach oczekiwana; pierwszy egzemplarz wyjdzie z pod niej dnia 1. sierpnia b. r. Arcyksiążę Rudolf zastrzegł sobie t. z. „rewizję", to jest przejrzenie ostatniej korekty. Jako rzeczoznawca typograficzny powołany został do boku dostojnego autora znakomity drukarz i autor wielu dzieł fachowych, Józef Böck.

— **Marc Monnier,** poeta francuski europejskiej sławy umarł przed kilku dniami w Genewie, gdzie wykładał na uniwersytecie literaturę powszechną.

— **Bas-Bleu.** Podaliśmy niedawno historyczny wywód „niebieskiej pończochy". Paryzki „*Figaro*" opowiada a propos tych pończoch następującą nowinkę:

W pewnym salonie zapytano jakiegoś poważnego krytyka co sądzi o zgromadzonych tam „bas-bleu". To zależy — odpowiedział — od ich treści wewnętrznej... *(Mon Dieu! Je vous avoue, que cela depend des jambes, qui sont dedans).*

— **Ułaskawienie i awans.** Francuski marszałek, hr. Castellane, był w r. 1824 pułkownikiem gwardji huzarów i pewnego razu został zmuszonym skazać na areszt wszystkich oficerów swoich za pogwałcenie karności wojskowej. Nazajutrz odbywała się wielka parada i księżna de Berry z wielkiem zdziwieniem zapytała o powód nieobecności oficerów, a dowiedziawszy się o areszcie prosiła usilnie hr. Castellane, by winowajców ułaskawił, albowiem wydaje bal, który bez dzielnych oficerów obejść się nie może. Pułkownik pozostał niewzruszony, tłómacząc się surowością przepisów karności wojskowej, to też zdumienie jego nie miało granic, gdy, przybywszy na bal do księżnej, zastał wszystkich aresztowanych oficerów. Księżna z uśmiechem powitała hrabiego, mówiąc: „Panowie ci otrzymali ułaskawienie od pułkownika swojego". — „To wszak i ja musiałbym o tem coś wiedzieć", — odparł hrabia, — „albowiem jestem ich pułkownikiem!" — „Już nim pan nie jesteś!" — „Czemże więc jestem?" — „Jenerałem?"

— **Nowa moda.** Najświeższy kaprys mody amerykańskiej wprowadził znów w użycie lak do pieczętowania listów. Lecz tym razem nie mamy się ograniczać na laku czarnym i czerwonym, ale listy z powinszowaniem winny być pieczętowane lakiem żółtym, kondolencyjne czarnym, miłosne niebieskim, przyjacielskie ponsowym, handlowe ceglastym, zapraszające zaś białym.

— **Toaleta wyścigowa.** Na wyścigach w Longchamps pewna aktorka paryska, która za pomocą swego krawca i modniarki zdobyła więcej rozgłosu aniżeli swoim talentem, pojawiła się w takiej toalecie: Kapelusik całkiem podobny do siodła, z brunatnego aksamitu; po bokach wiszą strzemionka na rzemyczkach, które się wiąże pod brodą; włosy muszą być rozpuszczone i spadać na plecy; suknia z pąsowego lub wiśniowego atłasu, wyszywana podkowami i szpicrutami; stanik w kształcie kurtki dżokejskiej, przepaska rzemienna ze srebrną podkową jako sprzążką.

— **Hypnotyzowanie w modzie.** W Paryżu weszło hypnotyzowanie na porządek programów wieczorkowych w pierwszorzędnych salonach. *Gil Blas* donosi: W piątek wieczorem odbyło się w salonach hrabiny Bonneval de Guerlich świetne zebranie wytwornego towarzystwa. Doktor Benoit du Martouret wykładał o hypnotyzmie i eksperymentował zjawiska hypnotyczne, wziąwszy za medjum młodą i uroczą panienkę, która — bądź pod jego spojrzeniem, bądź pod blaskiem soczewki kryształowej — usypiała. W towarzystwie byli: hr. Belboeuf, hr. Sardaut, księżna Hohenlohe, hrabina Vallon i inni. Po wykładzie odbył się koncert panny Sandrinis, śpiewaczki, angażowanej do opery londyńskiej.

— **Berta Ehnn,** słynna śpiewaczka opery wiedeńskiej, znana i lwowskiej publiczności z występów, opuściła scenę dnia 29. z. m. Ostatni jej występ był połączony z niezwykłemi owacjami. Pani Ehnn pobierać będzie z cesarskiej szkatuły dożywotnią pensję 3000 zł. rocznie.

— **Edward Spenzer Burns,** podróżnik afrykański, który w roku 1883. po raz pierwszy dotarł do rzeki Kwilu, uległ febrze i zmarł 1. marca rb. w Leopoldville w 24. roku życia. Był on bardzo zdolnym członkiem międzynarodowego towarzystwa „Africa-Association".

— **Abbazia,** wsławione ostatniemi czasy miejsce kuracyjne, zostało przez dyrekcję kolei południowej wydzierżawione panu Gunkel, znanemu właścicielowi kąpieli w Tüffer.

— **Czeladź krawiecka** w Paryżu zrobiła strejk, żądając podwyższenia o 10 centimów za godzinę pracy. Jeden z mówców porównał majstrów krawieckich z mordercą Gamahutem, straconym przed kilku dniami w więzieniu Roquette, za zamiar zamordowania wdowy Ballerich.

— **Potomek Beli IV.,** króla węgierskiego, który panował w r. 1270., znajduje się obecnie w opiece gminy miasta Wiednia. — Jestto chłopak 16letni, sierota, niezdolny do pracy z powodu ułomności cielesnych, i tak chory, że gmina musi go oddać do szpitala dla suchotników w Ybbs.

— **Niewierny narzeczony** Sary Bernhardt, poeta Jules Richepin, dość korzystnie spędził chwile rozłączenia z chudą tragiczką. — Napisał on trzyaktowy dramat wierszem dla „komedji francuskiej". Słynny artysta Coquelin, który dramat ten czytał, polecił go komitetowi dyrekcyjnemu do grania.

— **Franciszek Regnier,** ongi jeden z najznakomitszych aktorów „komedji francuskiej", zmarł w 78. roku życia.

Część ekonomiczna.

Podatek rentowy w Rosji. Z Petersburga donoszą nam pod dniem 23. z. m.:

Od opłaty podatku rentowego, który ma być niebawem wprowadzony w życie, będą uwolnieni według projektu ministra finansów: 1) Skarb państwa; 2) urzędnicy poselstw zagranicznych, członkowie ich rodzin i służba, jakoteż konsulowie państw obcych; 3) osoby niezdolne do pracy, których dochód z kapitału — w braku jakiegokolwiek innego dochodu — nie przekracza pewnego maximum, które będzie później oznaczone; 1) dochody instytucyj filantropijnych i naukowych, kas wspierających i oszczędności, stojących pod nadzorem państwa; dalej instytucje wyznaniowe, gdyby ich działalność przez zmniejszenie dochodów musiała być ograniczona lub całkiem wstrzymana.

Prócz tego podatek powyższy będzie pobierany tylko w połowie ustanowionej wysokości od wdów i nieletnich sierót — naturalnie wtedy, jeżeli ich dochody nie przekraczają pewnego z góry oznaczonego maximum.

Telegramy zbożowe z dnia 1. maja. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr.—·— do —·—złr., żyto —·— do —·— złr., spir. 29·25— , jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. owies —·— do —·— złr., okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9 55—9·57 złr., rzepak (sierpień—wrzesień). 13·75 do 14·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 181 75 m., żyto —·— m., spirytus 41·90, olej rzepakowy —·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 158 kilogr. 49·40 fr., olej rzepakowy —·— fr., spirytus —·— fr., Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Bank krajowy. Stan z dniem 30 kwietnia. Asygnaty, czeki, wkładki zł. 849.984·14; emisje: *a)* 4½procentowe listy zastawne zł. 1,254.650, *b)* 5procentowe oblicacje komunalne pierwszej emisji zł. 792.000, razem zł. 2,046.650.

Baissa. Z Wiednia nam piszą pod d. 30. kwietnia. „Dwadzieścia dni wojennych obaw wystarczyło, aby zniweczyć kilkoletnią pracę celem podźwignięcia kursów. Najpewniejsze papiery lokacyjne spadają z dniem każdym coraz bardziej. Wszelako okazują jeszcze dotąd giełdy europejskie znakomitą siłę. Straty kursów wynoszą już miliardy, atoli nigdzie nie spostrzeżono jeszcze silniejszego wstrząśnienia. Giełda berlińska przebyła jakoś bez wypadku ultimo, którego tak bardzo się obawiano; rynek londyński nie dawał z góry żadnego powodu do obaw, podczas gdy Wiedniowi z jego małym zakresem interesów i skłonnością do kontrminy nie groziło również żadne niebezpieczeństwo. Wyjątek stanowi rynek paryski, którego pozycja uchodzi za bardzo osłabioną.

Obawiają się, że pewna część paryskich spekulantów runie. Jak daleko sięga nad Sekwaną gorączka spekulacyjna, to o tem my tutaj wyobrażenia mieć nie możemy. W tych dniach ruch tam był niezwykle burzliwy i liczne sprzedaże przymusowe i egzekucje miały miejsce.

Ten niespokój o giełdę paryską zniechęcił inne giełdy prawie więcej, niż samo niebezpieczeństwo wojny, które niektórym papierom kolejowym, jak Ludwikom i Lwowsko-czerniowieckim pomaga nawet do podniesienia kursów, albowiem na wypadek wojny angielsko-rosyjskiej spodziewają się powiększenia ruchu na tych właśnie liniach.

Zajmującem jest, że właściwe papiery giełdowe, a na ich czele akcje kredytowe zdradzają stanem swych kursów wojnę o wiele mniej, aniżeli renty państwowe i papiery kolei zagwarantowanych.

Renty straciły wczoraj średnio 1¼ do 1½ procent, akcje kolei zagwarantowanych do 2% i wyżej; równocześnie jednak spadły akcje kredytowe tylko nieco więcej niż o 3 zł.

To dowodzi stanowcze za tem, że istnieje silna kontrmina w papierach giełdowych, podczas gdy ruch papierów lokacyjnych, nie mając takiej przeciwwagi, musi znosić częściej straty w kursach. Zajęta w zupełności jedynie swojem położeniem, nie ma spekulacja czasu troszczyć się o rzeczy dalsze, i dlatego nawet wesołą wiadomość o tem, że długotrwałe deszcze na Węgrzech wreszcie ustały — przyjęto z zupełną obojętnością.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. Na konstytucyjnem posiedzeniu rady zawiadowczej wybrano ponownie dotychczasowe prezydjum, a mianowicie: prezydentem hr. Jana Krasickiego, wiceprezydentem Walerego Rittera; również powołano ponownie do komitetu wykonawczego pp. Emanuela A. Ziffera, dr. Eugeniusza Weissla i Antoniego Jaksę Chamca. Przewodniczącym komitetu wykonawczego wybrano p. Emanuela Ziffera.

Losy z roku 1860. Przy losowaniu odbytem dnia 1. maja b. r. padła główna wygrana w kwocie **300.000** złot. na serję 443 nr. 6, **50.000** złot. wygrała serja 19.828 nr. 14, **25.000** złot. serja 2845 nr. 4.; po **10.000** złot. serja 9553 nr 8 i serja 4192 nr. 7.

Wiedeń 30. kwietnia.

(Di) Nadzieja pokoju nie znikła jeszcze zupełnie jak tego dowodzą liczne pokrycia w ważniejszych papierach spekulacyjnych, skoro się okaże choćby tylko nieznaczny ich spadek. Natomiast jednak zmniejsza się zaufanie z każdą chwilą i ilekroć nadejdzie nowa depesza, tylekroć wzmaga się obawa, że wbrew oczekiwaniom wojna przecież wybuchnie. Im bliższem jest to niebezpieczeństwo, tem staranniej także czynią się usiłowania, aby się na wszelką ewentualność zabezpieczyć przez odpowiednią pozycję baissy, lub według możności rozwiązać zawarte kontrakty.

Atoli tej silnej podaży nie odpowiada równie silny pokup i nawet najlepsze papiery ucierpiały dzisiaj wiele z powodu, iż nie można było ich sprzedać; tem się też tłumaczą wielkie straty niektórych papierów, które to straty charakteryzuje cały targ dzisiejszy.

Już początkowe stadjum przybrało z powodu nizkich kursów zagranicznych kierunek wcale niekorzystny. a kiedy dowiedziano się o artykule *Standarda*, według którego zajęcie Meruszaka przez Rosję uważane będzie za złamanie traktatu, poczyniła reakcja nadzwyczaj silne postępy. Jakkolwiek Berlin dobrze się trzymał i w przeciwieństwie do tutejszego rynku nad niekorzystnemi wieściami z Londynu przeszedł do porządku dziennego, mimo to spekulacja stawała się coraz ostrożniejszą, a podaż przybrała znowu większe rozmiary.

Przy tej sposobności spadły akcje kredytowe na 276·50 — a węgierska renta złota na 91·95.

Pod koniec targu poprawiło się wprawdzie usposobienie, straty jednak zostały wielkiemi.

Akcje kredytowe spadły o 3 złr., laenderbanki o 5, bodenkredity o 6 złr., a równie znaczne są straty innych papierów bankowych.

Równie znaczny jest spadek na polu transportowem, a doznały go lombardy, staatsbahny i nordbahny; Ludwiki przeciwnie poszły w górę.

Podobnie niemiłego losu doznały papiery przemysłowe i renty, a straty tych ostatnich wynoszą od ¾ do 1½ procent.

Dewizy i waluty podrożały; również ażyo od srebra poszło w górę i wynosi dzisiaj 25 do 50 ct. 100 złr.

Wiedeń (St. Marx) 30. kwietnia. Na targ dzisiejszy przypędzono 3.610 cieląt, 2.525 świń, 214 owiec a 2.129 jagniąt

Płacono: cielęta 32 do 46 ct., prima 52 ct., prosięta 35 do 40 ct., świnie 35 do 40 ct., owce 38 do 50 ct. za kilogram. Jagnięta płacono 3 do 8 złr. za parę.

Targ owczy. Spęd 2.044 sztuk. Targ nadzwyczaj ożywiony; w kilku godzinach wyprzedano wszystko.

Notowano: para złr. 22—27, albo 46—50 ct. za kilo, owce wybrakowane złr. 12—20 za parę, czyli 34—42 ct. za kilo. Najlepsze eksportowe płacono złr. 34 czyli 52 ct za kilogram żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Mir dzisiejszy oświadcza, iż jest upoważniony zaprzeczyć pogłosce kolportowanej przez niektóre goniące za sensacją dzienniki lwowskie, jakoby istniał zamiar zawiązania centralnego ruskiego komitetu przedwyborczego, pod przewodnictwem JE. metropolity dr. Sylwestra Sembratowicza.

Stanisławów 1. maja. W dziennikach krajowych i wiedeńskich pojawiły się rozmaite kombinacje względem szans tej lub owej kandydatury poselskiej z naszego miasta. Niektóre z tych kombinacyj były zwyczajnym w takich razach manewrem wyborczym. Obiecywano np. najpomyślniejszy rezultat dla p. Romanowicza w przyszłych wyborach do Rady państwa z miasta Stanisławowa, a odejmowano całkowicie nadzieję dotychczasowemu naszemu posłowi dr. Bilińskiemu.

Zasięgnąwszy informacyj w rozmaitych kołach wyborców, mogę z całą stanowczością zapewnić, iż rzecz się ma zupełnie inaczej. Kandydatura p. Romanowicza może znaleść poparcie tylko w tych, którzy mają szczególniejsze upodobanie u opozycji dla opozycji, lub u lubowników szumnej frazeologji. A tych, z zadowoleniem wyznać należy, liczba z każdym rokiem się zmniejsza. Z jednej strony poważniejsza część inteligencji, z drugiej szersze koła wyborców oddadzą swe głosy niewątpliwie dr. Bilińskiemu. Jedni w nim cenią gruntowną naukę, inni praktyczną i wszechstronną działalność w Radzie państwa, przynoszącą chlubę i krajowi i miastu, wysyłającemu podobnego przedstawiciela; nareszcie będą i tacy, co nie zapomną dotychczasowych usług, oddanych wyborcom w Radzie państwa.

Wspominano również i o kandydaturze byłego posła stanisławowskiego do Rady państwa, a dotychczasowego burmistrza p. Kamińskiego. Ma ona jednak tak mało widoków powodzenia, nawet wśród tej warstwy wyborców, która stale go popierała, że jeżeli p. Kamiński dotąd jeszcze łudził się jakąś nadzieją uzyskania mandatu, to się zapewne wkrótce pozbędzie tych illuzyj, widząc odwrót nawet swych najbliższych przyjaciół.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 2. maja. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika uchwaliło jednogłośnie rozdzielić czysty zysk z r. 1884 podług wniosku Rady zawiadowczej. Według tego przypadnie na każdą akcję lub przekaz *(Genussschein)* superdywidenda w kwocie 3 złr., a kupon przypadający na 1. lipca będzie wykupiony po 8 złr. 25 cnt.

Londyn 2. maja. *Daily News* dowiaduje się z źródła, jak twierdzą, kompetentnego, że car rosyjski przejęty jest życzeniem ominięcia wojny. Jeśli korzystną będzie propozycja angielska co do przedłożenia sprawy Pendżehu sądowi polubownemu, natenczas Rosja przedłoży na przyszły tydzień Anglji odpowiedź z formalnem przyjęciem warunków angielskich, a w takim razie sąd polubowny zajmie się jedynie dyskutowaniem kwestji, ażali instrukcje, jakie wskutek ugody z 17. marca udzielone zostały, przez jednę lub drugą stronę fałszywie wytłumaczone były.

Darmstadt 1. maja. Królowa angielska wyjechała dziś wieczorem do Anglji.

Londyn 2. maja. Głoszą powszechnie, że król duński obrany będzie sędzią polubownym do rozstrzygnięcia konfliktu afgańskiego, na wypadek, gdyby Rosja przyjęła propozycję angielską, iż należy sprawę Pendżehu przedłożyć sądowi polubownemu.

Dziennik urzędowy ogłasza o udzieleniu emirowi Afganistanu wielkiego indyskiego krzyża komandorskiego z gwiazdą.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 2. maja. List pasterski arcybiskupa wiedeńskiego i obu innych biskupów dolnoaustrjackich, który jutro ma być ogłoszony po kościołach z ambon, wzywa wyborców, ażeby popierali katolickich kandydatów, którzy przepełnieni gorącą miłością wielkiego austrjackiego państwa i wszystkich jego ludów i szczepów, występują całem sercem w obronie prawdziwego i wszechstronnego dobra naszej wielkiej, różne narody i szczepy obejmującej ojczyzny i starają się o trwałe zachowanie i umocnienie jak najlepszej zgody między poszczególnemi ludami i prowincjami. — List pasterski kładzie nacisk na austrjacki patrjotyzm i wierność dla cesarza w przeciwieństwie do kierunku niemiecko-narodowego — i napisany jest w tonie bardzo spokojnym i poważnym.

Wiedeń 2. maja. *N. Fr. Presse* ogłasza odezwę ruskiego komitetu wyborczego, podpisaną przez Szwedzickiego, Szaraniewicza, Romańczuka i adwokata Lityńskiego. Odezwa żąda conajmniej 17 posłów Rusinów i wzywa wieśniaków (przekład dosłowny): „aby wysyłali do parlamentu tylko takich mężów, którzy znają potrzeby ruskiego ludu i obznajomieni są dokładnie ze stosunkami wieśniaków. Jak można żądać od polskiej szlachty, aby zastępowała należycie interesa ruskiej ludności wiejskiej. Polscy właściciele większej posiadłości potrafią przecież przeprowadzić wybór swych zastępców we własnej kurji. Niemcy, Polacy i Czesi zwykli wybierać swymi reprezentantami tylko osoby należące do tej samej narodowości, dla czegoż właśnie Rusini mają się poddawać pod opiekę obcych? Chłopscy wyborcy powinni zaszczycać swem zaufaniem tylko swych ziomków i dla tego nie powinni dać ucha podszeptom i wabikom takich ludzi, którzy się dzisiaj nazywają ich braćmi, a jeszcze wczoraj nie chcieli o nich zupełnie nic wiedzieć".

Wiedeń 2. maja. Z dalszych sprawozdań o trzęsieniu ziemi, które nadchodzą ze Styrji, Salcburga, dolnej i górnej Austrji wynika, że ruch falisty posuwał się od południowego wschodu do północnego zachodu.

Jak silnem było uderzenie, dowodzi okoliczność, że w Kindbergu około Bruck nad Murą nowy budynek szkolny tak silnie został wstrząśnięty w posadach, że szkoła musiała być zamknięta. Tamże zabitą została pewna kobieta przez spadający belek.

Bardzo silne było także trzęsienie ziemi w Muerzuschlag, Nuezsteg, Neuberg, Leoben, Grazu, Linzu i w Ischl. W Muerzuschlag trwało ono dziesięć sekund, a równocześnie dał się słyszeć łoskot podobny do grzmotu. Wiele kominów się zawaliło, a ludzie pouciekali z domów.

Wiedeń 2 maja. *Vaterland* ogłasza odezwę konserwatywnego komitetu wyborczego dolnoaustrjackiej większej posiadłości. Odezwa zaznacza że wiernokonstytucyjni zarzucili już te swoje nazwę i charakteryzują swój program trzema słowami: „niemieckość, liberalność i jedność", my przeciwnie „chcemy pozostać przedewszystkiem konserwatywnymi Austrjakami."

Znakomicie zredagowana odezwa mówi dalej: My chcemy zdziałać, ażeby prawo zyskało na każdem polu publicznego życia ogólne uznanie, chcemy wprowadzić napowrót zupełną zgodę między Kościołem a państwem, chcemy, ażeby historycznie uzasadnione i ustawami przyznane równouprawnienie wszystkich narodowości w Austrji stało się rzeczywistością i żeby prawa i przywileje konstytucyjne przysługiwały w równej mierze wszystkim. Jako pierwsze zadanie parlamentu przytacza odezwa jeszcze raz szczególnie przywrócenie wewnętrznego pokoju między narodowościami w poszczególnych krajach i zarządzenia celem podniesienia naszych stosunków rolniczych i społecznych.

Wiedeń 2 maja. O ile dotychczas szanse wyborcze w Wiedniu poznać było można, nie zyska prawica nic na ewentualnem zwycięstwie demokratów, chociażby nawet w kilku wiedeńskich okręgach. Najwybitniejsi z demokratycznych kandydatów dr. Mandl (dla dzielnicy Landstrasse), dr. Lueger (dla dzielnicy Margarethen), również dr. Glaser (dla dzielnicy Alsergrund), oświadczyli, że są zwolennikami niemieckiej mowy państwowej i kodyfikacji jej praw, nadto będą występywali za centralizacją przeciw centryfugalnym dążnościom prawicy, chcącej punkt ciężkości państwowej przełożyć z Wiednia do Lwowa i Pragi

Lueger jest nadto zdeklarowanym nieprzyjacielem Polaków i jego wrzekomo „pojednawcze" sympatje odnoszą się, jak to wyraźnie oświadczył do Czechów. Polacy są według niego tylko wyzyskiwaczami Austrji.

Wiedeń 2 maja. Ruska deputacja odjeżdża aż dzisiaj. Wczorajszy dzień poświęciła bowiem, chodzeniu po biurach ministerjalnych w celu składania wizyt różnym referentom i szefom sekcyjnym.

O audjencji cesarskiej warto jeszcze zanotować, że w dziedzińcu burgu oczekiwali deputatów ruscy akademicy z towarzystw *Siczy* i *Bukowiny* i że pierwsi byli o wiele liczniej reprezentowani. Treść mowy cesarskiej ogłosił akademikom p. Fedorowicz po niemiecku.

Wiedeń 2. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: Inżynier w Lincu Karol Ruschil został mianowany nadinżynierem przy dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach.

Berno 2. maja. Wkrótce ma się odbyć zgromadzenie mężów zaufania partji czeskiej, na którem mają być stanowczo postanowieni kandydaci na posłów.

Jutro ogłoszona będzie odezwa czeskiego krajowego komitetu wyborczego.

Bukareszt 2. maja. Osoby przybyłe z Bessarabji opowiadają, że tam koncentrują się wielkie masy wojsk.

Berlin 2. maja. Podczas gdy większa część dzisiejszych dzienników z niewiarą przyjmuje pokojowe doniesienia londyńskie — a szczególnie sceptycznie się wyraża o zaprzeczeniu *Daily News* co do obsadzenia portu Hamiltonu — oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, że dzisiejsze wiadomości dają jasno do poznania, jak właściwie mało jest realnych powodów do obawy, że między Anglją a Rosją może wybuchnąć wojna.

Paryż 2. maja. *Nowoje Wremia* podało było niedawno sprawozdanie z rozmowy Freycinet'a z ambasadorem br. Mohrenheimem, w której Freycinet miał dać pewne zapewnienia i przyrzeczenia w sprawie Polski. Okazuje się jednak, że sprawozdanie to polegało na mylnych informacjach. Freycinet złożył wkrótce po objęciu swego urzędu oficjalną wizytę br. Mohrenheimowi i przy tej sposobności zamieniono zwykłe zapewnienia przyjaźni; specjalnych przedmiotów nie poruszano żadnych. — Także wrzekomym wyrażeniom Brisson'a o stosunku Francji do Rosji zaprzeczają stanowczo.

Paryż 2. maja. Wczoraj odbył się obiad dyplomatyczny u ambasadora niemieckiego księcia Hohenlohe, w którym wzięli udział także reprezentanci Rosji i Anglji: br. Mohrenheim i lord Lyons. Zatarg angielsko-rosyjski był kilkakrotnie przedmiotem rozmowy, a ogólne jej wrażenie było wcale niekorzystne. Lord Lyons był bardzo poważnie usposobiony, a z tego, że Hassan Fehmi otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Konstantynopola wysnuwano wniosek, że Turcja okazuje się mało skłonną dla propozycyj angielskich. Dzisiaj przeważa znowu pokojowe pojmowanie sytuacji.

Petersburg 2. maja. (>) Cesarzowa, przybywszy z Gatczyny, natychmiast przyjęła na audjencji prywatnej lady Thornton, małżonkę angielskiego ambasadora, i lady Grovenoor, małżonkę sekretarza ambasady. Biorą to za wskazówkę, że sytuacja się polepszyła, albowiem nikomu nie tajno, że cesarzowa bierze wielki udział w sprawach politycznych. Ona jest bardzo za utrzymaniem pokoju i wszyscy, którzy nie chcą wojny, są przekonani, iż cesarzowa nakłoni męża do oddania sprawy w ręce sądu polubownego. Mówią, że w takim razie arbitrem byłby monarcha sędziwy, zarówno poważany przez Anglję i Rosję, panujący państwu obojętnemu na wszystkie kwestje poruszające wielkiemi mocarstwami.

Koło Kronsztadtu już nie ma lodu. Między twierdzą a południowemi brzegami zatoki komunikacja otwarta. Między twierdzą a stolicą i północnemi brzegami zatoki lód jeszcze stoi.

Narady pod prezydencją cesarza odbywają się codzień. Ale wieje prąd pokojowy. Wczoraj po południu, na przejażdzce po Angielskiem Quai (corso tutejsze), car ujrzawszy, że naprzeciw zbliża się powóz lorda Thornton'a, kazał się na chwilę zatrzymać swemu powozowi i kilka komplimentów powiedział lady Thornton.

Jest pogłoska, że wyjdzie rozkaz do Komarowa, aby zachorował. Mówiono o tem wczoraj w paru klubach. W ten sposób odpadnie kwestja, czy on postępował nieprowokacyjnie. Komendę po nim obejmie jen. Kuropatkin. Herat będzie zajęty. Baron Staal doniosł, że wedle jego informacji gabinet angielski postanowił nie uważać zajęcia Heratu za *casus belli*.

Po onegdajszym balu u Giersa, na którym był lord Thornton, ale wyjechał zabawiwszy nader krótko, p. Giers wczoraj rewizytował ambasadora i bawił dłużej niż wymaga etykieta.

Paryż 2 maja. Minister marynarki wydał rozporządzenia dla obrony wybrzeży morskich. Cherbourg ma być zabezpieczony miną podwodną a dla ochrony portów kanałowych ma być utworzona eskadra pancerników. Jednak wszystkie te środki ostrożności będą przeprowadzone dopiero wtedy, gdy się okaże, że rzeczywiście grozi lada chwila wybuch wojny.

Paryż 2 maja. Patenotre miał oficjalną rozmowę z Li-Hung-Changiem, w której umówiono się o podstawę na której mają się opierać dalsze rokowania.

Petersburg 2 maja. Tutejsze dzienniki wymieniają już jenerałów, którzy mają w wojnie angielsko-rosyjskiej odegrać wybitną rolę: a mianowicie są to generałowie: Radecki, obrońca Szypki: Gurko, Dragomirow, który uskutecznił przeprawę przez Dunaj, dalej Czerniajew organizator Turkiestanu i Abramow, który się odznaczył w wojnie z Khokandem i Bucharą.

Odessa 2 kwietnia. *(B)* Angielskie domy handlowe likwidują swe interesa. Konsul angielski otrzymał polecenie zdać opiekę nad brytyjskimi obywatelami konsulowi włoskiemu, jeśliby się okazała przewidywana konieczność.

Petersburg 2. maja. *Nowoje Wremja* dowodzi w artykule wstępnym, że Gladstone nie był nigdy przyjacielem Rosji, a i teraz usiłuje tylko uzyskać czasu na uzupełnienie uzbrojenia. To samo robił Gladstone także przed wojną krymską, jako minister kolonji w liberalnem ministerjum, które aż do ostatniej chwili oszukiwało Rosję rokowaniami dyplomatycznemi.

Wiedeń 2. maja. Rada przyboczna kolei państwowych zebrała się wczoraj na pierwszą sesję pod przewodnictwem ministra Pino.

Wiedeń 2. maja. W miejsce ś. p. hr. Henryka Wodzickiego wybrało zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika stale członkiem Rady nadzorczej hr. Wł. Badeniego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. maja 1885.

Hotel George'a: Pp. K. hr. Badeni z Krakowa, A. Cywiński z Wolicy, W. Czajkowski z Medwedowiec, K. Wiszniewski z Dobrzan, P. hrabia Przedziecki z Warszawy, U. Wareg Massalski z Jabłonki, M. Paygert z Zacisza.

Hotel Francuski: Pp. S. baron Brunicki ze Zaleszczyk, A. Rybicki z Rzeszowa, A. Heineman z Wrocławia, A. Neuman z Bielska, J. Berger z Wiednia.

Hotel Europejski: Pp. M. Mniszek ze Skwarzawy, O. Doschot z Pałachicza, K. Macieliński z Seretu, D. J. Seliger z Brodów, W. Grumbach z Wiednia. A. Leichmajer z Wiednia.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5.03	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.21	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.57	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	4.10	—.—
(na Podzamcze) .	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . . .	8.30	9.24	7.22	*9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 1. maja 1885 r.

Renta pap. aust.	78·85	Akcje banku kr.	277·30
„ srebrna „	79·20	Weks. na Lond.	126·60
„ złota „	104·—	Dukaty	5·90
Losy z r. 1860	94·35	Napoleondory	9·99
Ak. b. aus.-węg.	850·—	Marki niemiec.	61·95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. maja 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	281·—	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	251·75	Kolej połudn.	125·75
Unionsbank	73·75	Napoleondor	9·94
Rosyjs. bankn.	1·21½	Usposobienie: silne.	

godzina 1 minut 46 po południu.

Alpiny	39.75	Węg. akcje kr.	281·00
Anglo-austr.	97.75	Unionsbank	74.80
Kolej Kar. Lud.	253.50	Nordbahn	236·00
Kolej połud.	127.00	Kolej Alföld.	179·50
Kolej państw.	296·75	Kolej lw.-czern.	220.00
Węg. Nordostb.	160.75	Wied. Comunal	120.25
Węg. obl. p. zł.	104·50	Elbetal	166·50
Węg. cis. losy r.	117·50	Bank krajowy	95.25
Renta węg. 4%	94.55	Bankverein	100.—
Ros. rubel pap.	1.22½	Losy węgierskie	114.25
Galic. indemn.	102·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 1. maja godzina 5. minut 20.

Akcje kred. . .	280·—.	Papierowa renta .	—·—
Akcje Kar.Ludw.	251·75.	Listy hypoteczne.	101·20

Berlin, dnia 1. maja 1885

godzina 5 minut 20 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197·10	Akcje kredyt.	458·—
Lombardy	222·—	Galicyjskie	102·60
Pożyczka wsch.	56·40	Austr. bank.	161·95

Paryż 1. maja. Renta 3% 77·90

NADESŁANE.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.